#ALKOWAŁEK, CZYLI KAWALKADA OSZUSTW, KŁAMSTW I ZASTRASZEŃ MAŁŻEŃSTWA MIKISZÓW

Przedstawiamy nowe fakty dotyczące zawodów w piciu alkoholu oraz skali oszustwa małżeństwa Mikiszów. Podczas dziennikarskiego śledztwa udało nam się dotrzeć do ponad stu osób oszukanych na łączną kwotę ponad 1,8 mln złotych

Paweł Zastrzeżyński

Mnie się nie da zniszczyć!!! Zawsze kazali nam wierzyć, że nikt nie powraca z piekła... Gówno prawda!!! Sobie wchodzę i wychodzę, kiedy tylko zechce - pisała w czerwcu 2022 roku Alicja Mikisz Prezes Zarządu spółki „Chodzenaimprezy" oraz udziałowiec spółki „AlkoMaster", gdzie prezesem jest jej mąż Łukasz Mikisz. To oświadczenie podsumowywało falę oskarżeń pod ich adresem, które narastały z miesiąca na miesiąc. Do odkrywania nowych faktów przyczynił się też nasz pierwszy tekst z lutego tego roku „AlkoMaster, czyli przekręt na maksa". Coraz więcej osób zaczęło wówczas formułować oskarżenia. Z kilkudziesięcioma z nich udało nam się skontaktować. Zbudowaliśmy w miarę pełny obraz funkcjonowania małżeństwa Mikiszów.

- Łukasz Mikisz nie dopuszczał do słowa żony. Ona grała drugie skrzypce - podkreśla Paulina Nalewajek była współpracownica. Dodaje, że formalnie wszystko było zapisane na Alicję, bo Łukasz miał zakaz zakładania spółek. Sprawdziliśmy to. Sąd Rejonowy Katowice-Wschód X Wydział Gospodarczy, dnia 16 stycznia 2018 r., w sprawie o sygn. akt X Gzd 32/17/2, rzeczywiście pozbawił Łukasza Mikisza prawa prowadzenia działalności gospodarczej. Osoby, które podpisywały umowy, nie były o tym informowane. Zakaz był na trzy lata, mijał 16 stycznia 2021 roku. Jak wynika z rejestru KRS spółka „Chodzenaimprezy" została zarejestrowana 28 października 2020 r. zaś „AlkoMaster" 23 sierpnia 2021 r. W spółce „Chodzenaimprezy" Łukasz Mikisz ma 40 proc. udziałów o wartości 100 000 zł. Nie jest jej prezesem. Stał się nim, gdy mija zakaz, ale już w „AlkoMaster".

Dokładnie nie wiemy, na jakiej podstawie sąd zakazał mu prowadzenia działalności. Sprawę znamy z relacji Marioli Mrowiec, która zna Łukasza Mikisza od 15 lat.: - On potrafi tak człowieka okręcić, obiecać „złote góry". Impreza jedna, druga, trzecia... żadna nie wypaliła. Za każdym razem mówią, że to oni są oszukani. Lata temu miał przygotowywać imprezę w „Spodku", ale spodek ich „oszukał". Już wówczas w czasie tych przygotowań bardzo się zadłużyli.. I dodaje: - Oni nie spłacają praktycznie nic. Ciągle próbuje coś nowego, (red. Łukasz Mikisz) zakłada spółki, jak widać, nic mu z tego nie wychodzi. Mariola Mrowiec pamięta, że małżeństwo Mikiszów miało na głowie komorników. Na część argumentów ma potwierdzenie w dokumentach. Na pytanie, jak to się kończy, Mariola Mrowiec odpowiada: - Oni spadają zawsze na cztery łapy... Zawsze.

Nie ma róży bez ognia

- Łukasz ma gadane i potrafi ludzi tak omotać, że szli za nim. Ludzie robili, jak im powiedział - mówi Paulina Nalewajek. Dziś jedna z oszukanych przez małżeństwo Mikiszów. -On jest dobrym obserwatorem i dobrym manipulantem - dodaje.

Jedno z oszustw jest niemal kopią z komedii „Nie ma róży bez ognia", kiedy jeden z bohaterów cudownie pomnaża swój zysk, używając cudzych pieniędzy. W komedii było to nierealne, a w działalności Łukasza Mikisza zostało wprowadzone w życie. Swoją wieloletnią przyjaciółkę namówił na cichą spółkę. Podpisali dokument, w którym zobowiązał się, że zagwarantuje 120 000 złotych na rozruch sklepu Żabka, z domniemanego zysku z przedsięwzięcia „Chodzenaimprezy". Jak wiemy, nie mógł wówczas prowadzić działalności. W zamian - jak relacjonuje Mariola Mrowiec - ona miała spłacać tę kwotę w miesięcznych ratach po 2500 złotych. I co zgodnie z umową czyniła, choć nigdy nie otrzymała zagwarantowanego wkładu. Cicha wspólniczka zaczęła popadać w długi, została wpisana do rejestrów dłużników. Aby móc prowadzić działalność, wzięła „chwilówkę" na zakup samochodu dostawczego i część z tych pieniędzy przekazała małżeństwu Mikiszów. Ci stworzyli nową piramidę obietnicy, że pieniądze będą potrącane z miesięcznych rat, które miała spłacać pani Mariola. Pieniądze były przekazywane do ręki. Nie zostawiali śladów. Konsekwencję ponosiła tylko ofiara. To właśnie z domniemanych zysków z Żabki miał odbyć się ślub pani Marioli z narzeczonym. - Zamiast pieniędzy żabkowych mam tylko długi - kończy jedna z ponad setki oszukanych osób, z którą udało nam się porozmawiać.

„Chodzenaimprezy", dochodzę do piekła

W tym samym czasie małżeństwo Mikiszów zwerbowało 11 ambasadorów, którzy mieli promować „Chodzenaimprezy". Młode osoby chodzili z megafonami po głównej ulicy Katowic i namawiali do zakupu biletów na jedną z imprez, która nigdy się nie odbyła. Dziś to grupa przeszło 70 osób, które ciągle bezskutecznie walczą o zwrot pieniędzy za bilety, a 11 osób za swoją pracę. Szczególnie aktywni są Ala Krzyżowska, Hubert Wójcik, Justyna Chrapek, Kochan Salem, Maciek Staciwa, Natalia Markiel, Paulina Nalewajek, Paulina Urzeniczok, Klaudia Maciaszek, Szymon Ignaczak. Z kilkoma z tych osób udało nam się porozmawiać. Wielu z nich przekazało nam wewnętrzną korespondencję z małżeństwem Mikiszów, jak również potwierdzania wpłat, na bazie których formułują żądania. Osoby te czują się oszukane. W dziesiątkach przesłanych nam screenów wyłania się sposób działania, oparty na obietnicach i gwarancjach, a następnie, gdy ktoś próbował coś wyegzekwować na zastraszeniu.

- Jeżeli do końca tygodnia nie zostaną usunięte te wszystkie śmieszne grupy, niefajne komentarze i Prezesi nie zostaną publicznie przeproszeni za szmacenie ich nazwiska, pieniądze nie zostaną wypłacone! - to jeden z komentarzy małżeństwa Mikiszów na lawinę zrzutów związanych z brakiem wypłat za wykonaną pracę, formułowanych przez ambasadorów „Chodzenaimprezy". Ala Krzyżowska pisze do nas jednoznacznie: - Pracowałam jako nieletnia i bez umowy w godzinach nocnych... Jak się dowiadujemy od rozmówczyni, praca była nawet do trzeciej w nocy. Z zebranych informacji wynika, że wszyscy pracowali na umowę ustną. To był argument, który był wykorzystywany przez Mikiszów jako szantaż. Tworząc kolejną piramidę obietnic, stworzyli ranking dla ambasadorów, gdzie ci mieli być przez tydzień obserwowani. Za aktywność mieli otrzymywać punkty. Osoba, która zgromadziła największą ilość, w pierwszej kolejności miała otrzymać zaległe wynagrodzenie. To swego rodzaju perpetuum mobile, które zmuszało młode i niedoświadczone osoby do ciągłej pracy za darmo. Łukasz Mikisz pisał wprost: - Czym mniejsze zaangażowanie tym hajs się opóźni. Wasz wybór.

Wcześniej małżeństwo Mikiszów wpadło na inny pomysł. Postanowiło zorganizować integracyjny zlot dla tych osób o nazwie „SummerCamp" w formacie Warsaw Shore. Finansowanie odbyło się ze środków ambasadorów, którzy wpłacali po kilkaset złotych. Wyjazd się nie odbył. Mikiszowie zwalili to na pandemię. Zwrotów nie wypłacili, mamiąc, że środki przechodzą na „WinterCamp", który też się nie odbył. Pieniądze zasiliły budżet Mikiszów. Nie było dla niech znaczenia, że np. Paulina Nalewajek chciała odzyskać swoje 850 złotych na badania lekarskie. Łukasz Mikisz tłumaczył: -Ja rozumiem, ale z perspektywy firmy organizującej, fakt, że ktoś zamówił wyjazd i zaszedł w ciążę, niczego nie zmienia. Alicja Mikisz na żądania zwrotu wpłaconych pieniędzy napisała: - Nie ma aktualnie pieniędzy i koniec tematu. Jest lookdown. Proszę podjąć kować władzy polskiej. Wśród komentarzy czytamy: - Nie rozumiem, czemu moja wypłata sprzed 7 miesięcy, ma być zależna od tego, czy jestem aktywna teraz, przestańcie już wymyślać i zmieniać ten regulamin, bo już sami nie wiecie, co robić, żeby tylko opóźnić nam wypłatę pieniędzy.

#Alkowałek

Wszystko, co działo się w czasie istnienia spółki „Chodzenaimprezy" było niczym w porównaniu z „AlkoMaster", które dziś w przestrzeni internetowej nazywane jest #Alkowałek. Po fali hejtu, który wylał się pod adresem Mikiszów i trzykrotnego przesunięcia drugiej edycji gali „AlkoMaster", która ostatecznie się nie jeszcze nie odbyła, Alicja Mikisz napisała na Instagramie: -A gala odbędzie się nie w Polsce, bo wszyscy żeście mi już dupą wyszli. Polska nie dorosła do AlkoMaster niestety. Zaś były włodarz Jakub Lasik na te słowa odpowiedział jej: -Złodzieje jesteście i spierdalacie za granicę.

Jakub Lasik to ta sama osoba, która w pierwszym naszym artykule przekazywała informację o niebotycznych zyskach, jakie miały wpłynąć na konto małżeństwa Mikiszów. Kilka dni po publikacji artykułu, Lasik skontaktował się z nami. Co ciekawe poprosił, abyśmy do niego oddzwonili, bo nie ma środków na koncie. Powiedział nam, że on tak jak i inni uczestnicy został oszukany przez małżeństwo Mikiszów, którzy zmusili go do poświadczenia nieprawdy. Później zaczął też publicznie krytykować Mikiszów. Lasik ciągle widnieje w KRS „AlkoMaster" jako Członek Zarządu, mimo tego, że - jak twierdzi - chce z tej funkcji zrezygnować.

Jako wspólnik w tym samym KRS widnieje Patryk Heronimek. W czasie przygotowywania pierwszego artykułu skontaktowaliśmy się z nim, powołując się na zapis Prawa Prasowego. W odpowiedzi czytamy: - W moim prawie jest to, że żebym się spowiadał, to trzeba mi kiełbasę osiedlić. Po trzech miesiącach, kiedy i on stał się ofiarą Mikiszów, poprosił nas o rozmowę. Wśród przesłanych nam przez niego informacji znajdują się wzory umów, zestawienia wypłat... Alicja Mikisz poinformowała, że złożyła zawiadomienie do Prokuratury na Patryka Heronimka, i jako jeden z dowodów załączyła na Instagramie korespondencję, gdzie ustalali odpowiedź, jakiej nam udzielą: - Napisze mu, że według odzewu prawa. Kiedy klęknie i laskę mi zrobi. I chuj mu na imię i nazwisko. Niemal w tym samym okresie tj. 15 lutego tego rroku Mikiszowie kierują do nas pismo i już po fakcie odpowiadają na wcześniejsze pytania, które mieli całkowicie potwierdzają tezy artykułu. Mimo to oskarżają nas o brednie i snucie nieprawdziwych oskarżeń. Grożą, że jeśli w terminie 7 dni nie powstanie prostujący artykuł, skierują sprawę do Sądu. Drugi artykuł nie powstał, sprawa do Sądu nie trafiła. .

Zwiastun gali „AlkoMaster"

Straszenie Sądem, zmuszanie do milczenia

Dotarliśmy do wzoru umów, jakie „AlkoMaster" zawierało z zawodnikami. Umowa o zachowaniu poufności podpisana przez Łukasza Mikisza Prezesa Zarządu oraz Alicję Mikisz Członka Zarządu zobowiązuje do zachowania poufności przez okres 10 lat od dnia zakończenia współpracy. W przypadku naruszeń umowy osoba, która złożyła swój podpis, miała zapłacić 500 000 złotych kary. Przy umowach dotyczących drugiej gali, która się nie odbyła, kara wzrosła do 1 mln zł. I znaleźli się desperaci, którzy ją podpisywali.

Przy pierwszej gali honoraria na umowach za kilka godzin pracy oscylowały od 6 tys. zł do 250 tys. zł. Uzależnione było to od ilości obserwujących danego zawodnika na Instagramie. Dziś prawie żaden z byłych zawodników „AlkoMaster" nie otrzymał wynagrodzenia. Wyjątkiem są trzy osoby; jedna otrzymała połowę tj. 6 000 zł, druga całość - kilka tysięcy złotych. Trzecia osoba to czołowy Influenser Amadeusz Ferrari Roslik, który otrzymał 50 procent kwoty tj. 50 000 zł. Pozostali otrzymali 10 proc. zaliczki. Kwoty na umowach szokowały. Oto kilka przykładów: Kasjusz Życiński - 150 000 zł, Ewelina Kubiak -150 000 zł, Mariusz Słon ski - 100 000 zł, Amadeusz Ferrari Roslik - 100 000 zł, Bartek Kubiak - 40 000 zł, Magdalena Lubacz - 40 000 zł, Maciej Rataj - 40 000 zł, Tomasz Kaczmarek - 40 000 zł, Maciek Jarema - 40 000 zł, Oskar Duszyński - 20 000 zł, Tomek Kopeć - 20 000 zł, Daniel Zwierzyński - 18 000 zł, Arkadiusz Zgorzelski - 75 000 zł, Marek Kruszel - 75 000 zł, Przemek Kolarczyk - 10 000 zł, Piotr Polak - 40 000 zł, Alan Kwieciński - 80 000 zł, Patryk Paszkiewicz - 10 000 zł, Arnold Jabłon ski - 40 000 zł.

Dlatego w czasie przygotowywania pierwszego tekstu wielu z zawodników nie chciało się wypowiadać, gdyż byli związani podpisanymi umowami, które gwarantowały im wypłaty i zmuszały do milczenia. Z biegiem czasu coraz więcej z nich zaczęło mówić otwarcie o oszustwie. Kilku złożyło sądowe wezwanie do zapłaty.

Dowiedzieliśmy się nieoficjalnie z kilku źródeł, że pierwsza gala miała wygenerować około pół miliona przychodu z opłat za oglądanie. Zaś same honoraria to kwota kilkukrotnie wyższa. Zasięg zawodników pierwszej gali byli imponujący. To czołowi polscy Influenserzy, a mimo tego gala się nie opłaciła. Druga gala zbudowana została na mało znaczących osobach. Mimo tego Mikiszowie zapewnili, że to tą drogą zdobędą pieniądze na milionowe wypłaty. A tego, że nie mają pieniędzy, nie kryli nawet w korespondencji z nami. Dowiedzieliśmy się, że Mikiszowie nie posiadają żadnego majątku. Mieszkają w wynajętym mieszkaniu. Jednak jak asa w rękawie ciągle używali modelu straszenia Sądem, tych niepokornych zawodników. Jednym z nich był Michał Waleszczyński-Lis. 24 stycznia 2022 r. został oskarżony przez Mikiszów o złamanie zapisów umowy i przymuszony do zapłaty kar umownych w wysokości 200 000 tysięcy w terminie 7 dni. Był to oficjalny komunikat „AlkoMaster". Żądanie nie zostało zrealizowane, zaś Michałowi jako jedynemu udało się „wydrzeć" połowę wynagrodzenia.

Niektórzy wciąż milczą, ale nie wszyscy. Tomek Kopeć, Przemysław Kolarczyk, Mia Nesti Baka, Maciej Jarema, Eva Piekut, Alan Kwieciński, Arnold Jabłon ski, Adrianna Śledź, Magdalena Lubacz, Tomasz Kaczmarek, Bartek Kubiak, Michał Waleszczyński-Lis, Bartosz Iwanowski, Daniel Zwierzyński to zawodnicy, którzy odpowiedzieli na nasze pytania. Potwierdzili też, że nie otrzymali honorariów.

Wszystko za cudze

Patryk Heronimek przekazał, że małżeństwo Mikiszów chciało, aby zastawił swoje mieszkanie i dał im pieniądze na rozwój, po czym Mikiszowie mieliby płacić raty w wysokości ok. 20.000 zł. - Ja byłem inwestorem, zainwestowałem i mnie oszukali - pisze do nas Marek Joniec kolejny oszukany pożyczył 148 tysięcy złotych na zorganizowanie gali „AlkoMaster", a w zamian miał dostać 190 tys. zł. Marek Joniec dwa razy pożyczał Mikiszom pieniądze w odstępie dwóch tygodni przed pierwszą galą. 15 grudnia 2021 r. miał nastąpić zwrot pożyczki, wówczas ci przekazali mu, że odezwą się po miesiącu. Ostatecznie wskazali, że zapłacą po drugiej gali. Joniec złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa w Prokuraturze w Warszawie przez „AlkoMaster". Dług 190 tys. zł. jest obecnie egzekwowany przez biuro windykacyjne.

W czasie pracy nad pierwszym tekstem skontaktowaliśmy się z głównymi realizatorami gali „AlkoMaster". A w artykule przekazaliśmy, że kilka ważnych podmiotów dostało pieniądze - było to wówczas zgodne z oświadczeniem, jakie otrzymaliśmy od tych podwykonawców. Z biegiem czasu, klocki układanki nabrały formy, która miała już więcej miejsc pełnych niż pustych. 28 stycznia 2022 r. główny realizator gali „AlkoMaster", który chce pozostać anonimowy, przekazał: - Wszystko jest już uregulowane. Nie było to prawdą. Zapytaliśmy, dlaczego wcześniej przekazał nam inną informację? Odpisał: Bo taka miałem ochotę. Staje się Pan natrętny. Nie muszę Panu udzielać żadnych informacji. Gdy wyjaśniliśmy, że działamy zgodnie z Prawem Prasowym i w szeroko pojętym interesie społecznym przekazał, że „AlkoMaster" jest im winne 500 000 zł. Wskazał, że cała realizacja została opłacona z budżetu jego firmy. On opłacił ochronę, reżyserię, scenografię i wszystko to, co było niezbędne, aby plan realizacyjny zadziałał. Dlatego firma ochroniarska przekazała nam, że wszystko zostało uregulowane, bo pieniądze pochodziły od niego (opłacił także innych podwykonawców). Koszt przedsięwzięcia oszacował na 800 000 zł. Ma wszelkie umowy, obecnie z działem prawnym próbuje odzyskać pieniądze.

Jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła całkowita sprzedaż z możliwości oglądania gali „AlkoMaster" z tak zwanego PPV to ok. 26 000. Jeden dostęp to ok. 20 zł. Całość przychodu to ok. 0,5 mln zł. , który mógł pojawić się na koncie „AlkoMaster". Jeden ze wspólników przekazał nam, że po wydarzeniu przelano głównemu realizatorowi 200 000 zł, dwóm prowadzącym po 20 000 zł. Jakubowi Lasikowi i Patrykowi Heronimkowi po 10 000 zł. Czyli około połowy przychodu mogło zostać w dyspozycji Mikiszów.

Mikiszowie znowu „oszukani"

Modus operandi małżeństwa Mikiszów polega na sformułowaniu wiarygodnej obietnicy, że dane zapewnienie jest realne. Na tej podstawie ofiara wpada w sidła. Oddaje swoje pieniądze lub pracuje. Gdy już nadchodzi przekonanie, że zapewnienia się nie spełnią, następuje próba komunikacji. Tu Mikiszowie zwodzą swoją ofiarę, oddalając termin. Gdy ofiara eskaluje żądania, następuje kolejny etap, czyli wulgarne komunikaty i zastraszenie. Ma to formę ostatecznej blokady wypłaty lub tego, że sprawa została lub zostanie skierowana do Sądu, czy na Policję. To ma wzbudzić strach. Jest to skuteczne. Ostatnim etapem, gdy sprawa jest już jednoznacznie obnażona, Mikiszowie twierdzą, że są ofiarami oszustwa.

Miało to miejsce wtedy, gdy uzasadniano, że druga gala spłaci pierwszą. Kolejne terminy drugiej gali były przesuwane. 27 czerwca 2022 r. Alicja Mikisz fotografuje się w lustrze łazienki i przekazuje: - Grożono, że podczas konferencji i jakichkolwiek nagrywek wszystko zostanie «rozjebane» i ludzie trafią do szpitala . Sprawa została już skierowana na drogę sądową, odpowie za wszystko, co robił i robi to tej pory!!!!. Za to, że druga gala się nie odbyła Alicja Mikisz obwinia swojego wspólnika.

Pomimo tego, że forma działalności małżeństwa Mikiszów z miesiąca na miesiąc ukazywała swój wymiar, „AlkoMaster" ciągle udawało się werbować nowych zawodników i przedstawiać ich sylwetki na Instagramie patologicznej organizacji. To już nie tak wielkie nazwiska ze świata Internetu, jednak niektóre dość znaczące. Zapytaliśmy niektóre z tych osób o motyw swojego działania. Oliwia Sadowska, którą obserwuje 30 000 osób na Instagramie, pisze do nas: - Nie poszłam tam tylko i wyłącznie dla pieniędzy, bo wiedziałam, na co się pisze, ale chciałam się dobrze bawić i przeżyć coś nowego. Mimo wszystko myślę, że projekt «AlkoMaster» jest dobry i ma szanse osiągnąć sukces, a Polska nie jest gotowa na to. Jednym z zawodników drugiej gali miał być brat Pudzianowskiego. Jednak ten ostatecznie wycofał się: - Nie ma co kontować, nie wywiązali się z warunków umowy i są niewypłacalni - przesyła nam oświadczenie. Klaudia Nikol Kamińska obserwowana przez ponad 100 000 osób w rozmowie z nami wyjaśnia swoje motywy. Nie owija w bawełnę. Jednak i ona już wpadła w sidła podpisanej umowy i widma kary miliona złotych za złamanie jej rygorystycznych zapisów. Tymczasem zarząd „AlkoMaster" rozsyła informacje do zawodników, że „AlkoMaster się nie poddaje i wydarzenie dojdzie do skutku w nieco późniejszym terminie".